DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —
Dla wychodźców we Francyi ustalilismy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 322 Środa 22. grudnia **1869**. — Zenona M. (rzym.) — Myuy Jermoh (grec.) **Rok III**

Ogłoszenie przedpłaty

na rok 1870.

„DZIENNIK LWOWSKI“

w miejscu kosztuje:

półrocznie	6 złr.
kwartalnie	3 „
miesięcznie	1 „

z przesyłką pocztową kosztuje:

półrocznie	8 złr.
kwartalnie	4 „ — ct.
miesięcznie	1 „ 35 „

☞ Dla uniknienia przerwy w odbieraniu Dziennika upraszamy o wczesne pospieszenie z przedpłatą, ściśnieni bowiem ze strony skarbowych organów rządowych, nie możemy narażać się na straty, czyniąc większy nakład ostemplowanych egzemplarzy nad liczbę tych prenumeratorów, którzy w pierwszych dniach stycznia w księgach naszych będą zapisani.

Lwów dnia 18. grudnia.

Dziennie dwa razy zmieniają się w Wiedniu pogłoski o zmianach w ministerstwie cislitawskiem, wywołane najnowszem przesileniem w gabinecie. Pogłoski te odbijają się u nas również dwa razy dziennie i podczas gdy n. p. przed południem jest hausse, po południu następuje baisse lub odwrotnie. Giełda we Lwowie, jak wiadomo w ręku zwolenników centralizmu, ma zawsze w pogotowiu telegramy: górą Giskra, namiestnikiem Ziemiałkowski; w samo południe telegramy biura korespondencyjnego na starą piosnkę śpiewają: Stimmung flau, jeszcze nie wiedzieć kto prezydentem ministrów; nad wieczorem zaś zwycięża program Fiszhofa, i federalistyczne ministerstwo trapi przez noc całą wszystkich cywilizatorów.

Z tego też powodu nie zamieściliśmy kilka ostatnich listów wiedeńskiego korespondenta naszego, albowiem nic stanowczego nie zawierały i tylko jak obecnie wszystkie korespondencje z Wiednia ograniczały się na przypuszczeniach i domniemywaniach. Najprawdopodobniejszą ze wszystkich wersyj, w które obfituje miejscowe i zagraniczne czyli niemieckie dziennikarstwo jest ta, że zmianę gabinetu rozstrzygnie dopiero dyskusja nad adresem, albowiem dopiero wtenczas korona o ugrupowaniu stronnictw, tudzież o sile i wpływie opozycji niemniej o doniosłości takowej będzie się mogła przekonać, i stosownie do tego rząd zmienić.

Mimo tego przekonania naszego, z obowiązku dziennikarskiego zmuszeni jesteśmy wzmiankować o uporczywie powtarzającej się wieści, iż dymisja hr. Taafego i hr. Potockiego została już stanowczo przyjętą, i że dr. Giskra wypłynie jako prezydent ministrów, a w ślad za nim dr. Ziemiałkowski jako namiestnik Galicji. Wieść ta znajduje poparcie w korespondencjach wiedeńskich, wedle których pp. Giskra, Herbst i Hasner mieli wręczyć cesarzowi zaraz po powrocie z Pesztu memorandum, które cesarz przyjął do urzędowego załatwienia, a to dla tego, albowiem ci panowie ministrowie na wypadek nieprzyjęcia podobnego memorandum, wystąpili z stanowczym zamiarem proszenia o dymisję. Memorandum p. Giskry wiąże się z osławionemi w swoim czasie artykułami dziennika *Mährischer Correspondent*, który niewątpliwie p. Giskra inspirował. Otóż według tych artykułów postanowił dzisiejszy administrator spraw cislitawskich, Galicję wyłączyć z tego pół państwa, nadać jej autonomję obszerną a resztę prowincji zupełnie zcentralizować. Plan ten łącznie z możliwą nominacją dr. Ziemialkowskiego na namiestnika byłby dla nas nierównie korzystniejszym jak dzisiejsze położenie; albowiem chociaż rezolucja nie jest alfą i omegą dążeń naszych, toć przecież ubezpiecza nam byt narodowościowy i nadaje możność zdobywania więcej — a dr. Ziemiałkowski, którego wprawdzie posłem lwowskim nie życzylibyśmy sobie mieć, może krajowi oddać wielkie przysługi jako namiestnik.

Więc też przyjęlibyśmy czasowo taką kombinację polityczną z tem jednak wyraźnem zawarowaniem, iż to przyjęcie w niczemby nie osłabiło dążeń naszych do ustroju federacyjnego państwa, który jest jedynym środkiem wzmocnienia potęgi państwa i zadowolenia ludów.

W razie bowiem wyłączenia tylko Galicji z rzeszy przedlitawskiej, pozostałaby zawsze większość jej ludów niezadoloną, Czesi, Morawcy, Słoweńcy nie daliby się przez Niemców majoryzować, a jako pobratymcy szczepowi mieliby prawo domagać się od nas podania pomocnej dłoni; więc znów rozterki w szczuplejszej Cislitawji marnowałyby siły państwa i groziłyby rozbiciem monarchji.

Miejmy jednak nadzieję, że tak niektóre mniej zaślepione stronnictwa w radzie państwa, jakoteż i doradcy korony, wglądną w słuszność żądań ludów nie niemieckich i ukrócą raz na zawsze to ze wszech miar zgubne gospodarstwo centralistyczne, które spętawszy państwo, nie pozwala mu się swobodnie poruszać i rozwijać.

List otwarty kapłanów polskich w Paryżu do ks. biskupa Sosnowskiego, wczoraj w Dzienniku naszym umieszczony, jest niezmiernej wagi dokumentem, odpowiada on w zupełności zasadom przez nas wygłaszanym, tak co do władzy świeckiej papieża, jak co do propagowanej przez ultramontanów teorji ojczyzny niebieskiej, teorji, którą w osobach główných jej apostołów, jak biskupa Ledóchowskiego, ks. Jełowickiego, Kajsiewicza i wszystkich Zmartwychwstańców kilkakrotnie potępialiśmy—doniosłość tego aktu jest tem większą, raz dla tego, że wychodzi od kapłanów, pomiędzy którymi znajduje się wielu doktorów i magistrów tak teologji jak prawa kanonicznego, a więc kościół będzie miał subjekcję uznać go za herezję, jakby to uczynił z każdym tego rodzaju aktem od świeckich pochodzącym, a następnie dla tego, że kapłani na liście podpisani, są ludźmi znanymi ze swej zacności, obywatelskiego poświęcenia, sumiennego spełniania swych obowiązków, za którymi jednem słowem przeszłość zaszczytnie przemawia.

Pierwszy to głos, który duchowieństwo polskie w myśl cywilizacji podniosło; będzie on naturalnie głosem wołającego na puszczy, bo biskup Sosnowski nie będzie miał dosyć odwagi aby go soborowi przedstawić, a gdyby nawet zdobył się na nią, to zostanie zahuczany a może i wyklęty przez ojców soboru; w każdym razie i niezależnie od skutków jakie głos ten wywoła, zasługa kapłanów polskich jest wielka, tem bardziej, że potrzeba było dosyć wysokiego ducha ofiary i zaparcia się by go podpisać, każdy bowiem co w tym dokumencie palec umaczał, na niezliczone prześladowania ultramontanów polskich w Paryżu i duchowieństwa francuskiego zrezygnować się musiał.

W społeczeństwie trzeba krwawemi ofiarami każdą odrobinę wolności i cywilizacji okupywać, często dla wcielenia jednej wielkiej myśli całe pracują pokolenia, i dla tego duchowieństwo nasze w Paryżu prześladowaniami nie zrażać się, lecz nową do dalszej pracy zachętę czerpać powinno.

Korespondencje Dziennika lwowskiego.

Kijów dnia 16. grudnia 1869.

Kiewlanin z dniem 1. stycznia r. 1870 przestanie otrzymywać subwencję ze skarbu państwa, ma się on utrzymywać z prenumeraty, gdyby jednak poparcie ze strony publiczności było tak słabe, żeby polakożerczy organ ten nadal wychodzić nie mógł, skarb państwa musiałby znów pospieszyć z poddierżką (podtrzymaniem) russkich interesów w zachodnim kraju. Moskiewskie dzienniki nie wątpią, że kraj ten jest już na tyle zmoskalony, iż zdobędzie się na utrzymanie własnego dziennika w Kijowie, z tonu jednak szumnobrzmiących odezw, w których apelują do moskiewskiego patrjotyzmu mieszkańców Rusi, wyświta co innego, bo obawa, że moskalizm zrobi fiasco, nie będąc w możności utrzymać się ani godziny o własnych siłach.

Uniwersytet kijowski Sgo Włodzimierza ongi liczący przeszło 1000 słuchaczów, dziś liczy niespełna 400 kształcącej się młodzieży; wiele katedr dla braku profesorów nieobsadzonych, na innych wykładają po większej części młodzi docenci, bez dostatecznych studjów i żadnych zasług na polu naukowem. Co za bezczelność ze strony Moskwy, zbierać po wszystkich uniwersytetach swoich, profesorów opustaszać je do reszty i słać do Warszawy, zkąd wyszło tyle zdolnych profesorów Polaków, chlubne zajmujących stanowisko za granicą. Polacy mogliby nie tylko uniwersytet własny w Warszawie, ale i uniwersyteta moskiewskie jeszcze zasilać. Moskale lubują się w pozorze, sądzą, że jeżeli sprowadzą jaki dziesiątek profesorów Moskali do Warszawy, to ich Europa od razu poczyta za uczonych, Europa nie taka jednak zdziecinniała za jaką ją Moskale mają lub mieć by ją chcieli, patrzy ona zawsze w głąb Moskwy, a odkrywszy zewnętrzną zasłonę znajduje po za nią gnój i rumowiska.

Dawne życie Kijowa, inne życie, lepsze życie zamarlo. Gdzie nasza młodzież, gdzie niedawne czasy? mogiła je kryje. Sokoły nasze tam het—na północy—to w lodach Sybiru, to w turmach katorgi, a inni za morzem u bisurmanów gościny szukać musieli. Źle i coraz gorzej, Moskal gniecie i użalać się nie ma komu, gdy nas od Polski z jednej i drugiej strony odgrodzono murem chińskim, pristawów, policmajstrów, mirowych pośredników i tym podobnego tałałajstwa carskiego. Ot gdzieś tam w kącie w ukryciu przed okiem posiepaki moskala, człek się zejdzie z druhem pogwarzy, zanuci dumkę i łzą oko zrosi i toć jest całą pociechą. Tych jednych naszych dumek, tej rzewnej ukraińskiej nuty Moskal nam jeszcze wydrzeć nie potrafił. Gdy o tem mówię muszę skorzystać ze sposobności i zaapelować za pośrednictwem waszego Dziennika do patrjotycznych uczuć waszych mecenasów literatury ojczystej. Niejaki Andrzej Dymiński mieszkający w Nowouszczyckim powiecie, we wsi Struga Podolskiej guberuji, posiada znakomity zbiór bo 2500 ukraińskich pieśni różnego rodzaju, 2000 bajek, 2000 zagadek i przysłów ludu ruskiego. Biedak poświęcił lata mozolnej pracy dla zebrania tych skarbów literatury ruskiego języka, i nie ma środków na ogłoszenie drukiem, nie mogąc znaleść nakładcy uczciwego człowieka musiał się aż uciec do moskiewskiego *Kiewlanina*, i ogłasza czy by kto nie chciał nabyć od niego lub ofiarować nakład dla wydania tych drogocennych zbiorów. Moskal nie kupi, bo on by rad wydrzeć język rodzinny ludowi ruskiemu, a nie dopiero, żeby go miał krzewić podobną publikacją, pomiędzy inteligencją ruską. Nasi bracia Rusini w Galicji mający swobodę przynajmniej pod względem rozwoju języka ojczystego powinniby nabyć pracę Dymińskiego, a przysługę by wyświadczyli całej Rusi.

Od granicy tureckiej otrzymujemy tu wiadomości o zbrojeniu się Turcji, w oczekiwaniu na wiosnę wybuchu powstania w Bośnji i Hercogowinie. Rząd turecki przewidując, że i Czarnogóra mogłaby wystąpić w pole, przedwcześnie myśli o środkach ratunku i chwyta się też wszystkiego co mu pozostało do obrony, z emigrantów kaukazkich czerkiesów organizuje on korpus, któryby mógł jedynie skutecznie działać w górach czarnych, żołnierz to bitny zręczny i wytrwały, lecz łudzą się Turcy jeżeli mniemają, że Czerkies z taką zaciętością walczy w napadzie, jak dzielnie umie bronić swych rodzinnych siedzib; że czarnogórcom placu nie dotrzyma o tem nie wątpimy.

Wycieczka do Egiptu

na uroczystość otwarcia kanału suezkiego.

(Dokończenie.)

Cudzoziemiec przybywający do Kairu, szuka sobie pomiędzy kobietami tej sekty żony, a znalazłszy osobę która mu się podoba, albo sam albo przez pośrednika układa się z jej rodzicami o sumę, jaką ma zapłacić na pewien oznaczony czas.

Następnie spisany zostaje u Kadego układ, a po wypłaceniu sumy, staje się mężem i zabiera żonę do domu, którą po upływie czasu oznaczonego, albo odsyła do rodziców, albo przedłuża ugodę, albo żeni się w ten sam sposób z inną.

Dnia 25. listopada po obiedzie pożegnawszy naszego gospodarza z hotelu „des Pyramides“, którego uprzejmość polecić możemy podróżnym do Egiptu, udaliśmy się na dworzec kolei, aby na czas stanąć w Aleksandrji.

Na kolei zastaliśmy ten sam ścisk i zgiełk co w Suez, z tą jednak różnicą, że nas tu otaczała natrętna gawiedź Arabów, z których jeden prosił o bakszisz, drugi chciał czyścić buty, trzeci wydzierał kuferki, aby je zanieść do wagonu, czwarty prowadził do kasy, a woźnica domagał się dwa razy tyle za przywiezienie z hotelu, ile był zgodzony. Trudno się było opędzić.

Przy kasie nowy kłopót. Kupiwszy bilety do Aleksandrji zaprzeczał mi kasjer 5 franków, a podczas gdy się o takowe upominałem, Arab wyczyścił mi dwa razy moje buty. Rozumie się, że w końcu i 5 franków nie dostałem i za wyczyszczenie butów zapłacić musiałem.

Kawas, przeznaczony do przestrzegania porządku, stał spokojnie, a cała ta szarpanina cudzoziemców przez krajowców, zdawała mu się być wcale naturalną i przyzwoitą.

Szybkość jazdy z Kairu do Aleksandrji wynagrodziła nam te kłopoty.

Za przybyciem do Aleksandrji udaliśmy się wprost do portu na wyszukanie naszego statku „Sicilii“ w którym uczuliśmy się jakby w Europie.

Około 40 okrętów wypłynęło dnia tego do Europy. Statki „Greif“ z cesarzem i „Elisabeth“ z ministrami, podążyły naprzód, a my za niemi.

Jeszcze po raz ostatni na pożegnanie tak cesarza jako też nasze, usłyszeliśmy huk dział, odgłosy muzyki, wiwaty i powiewania chustkami licznych gości, którzy na pożegnanie Europejczyków przybyli do portu.

Co to za wspaniały widok, gdy 40 parowców wysforowało się z portu na obszerne morze!.. to tak wyglądało jakby pływające miasto, bo licząc tylko w przecięciu po 500 osób na jeden parowiec, płynęło naraz 20.000 ludzi.

Wesołe okrzyki, śpiewy, wiwaty, które na wszystkich niemal okrętach słyszeć się dawały, uprzyjemniały nader podróż morską dnia tego. Wszyscyśmy byli weseli, nikt prawie nie chorował.

Wybrzeża Afryki znikały powoli, tylko światło latarn morskiej widzieliśmy jakby gwiazdkę jaką, która nam przyświecała do późnej nocy.

Nazajutrz rano gdyśmy wyszli na pokład ujrzeliśmy, że liczba okrętów zmniejszyła się do połowy. Większa ich część skierowała się na Archipelag, do Kandji, Rodus, Smyrny, Aten, Carogrodu i portów morza Czarnego. My szybowaliśmy do portów morza Adrjatyckiego.

W czasie podróży morskiej cisnęły mi się do głowy rozmaite myśli, któremi rad jestem podzielić się z mymi czytelnikami.

Egipt to szczególny kraj, nie mający równego sobie na całej kuli ziemskiej. Jakby cudem jakim pośród puszczy stworzony został raj; cudny klimat, żyzna gleba, bogactwo przyrody, nowo-otwarte pole do światowego handlu obok taniości życia*) — słowem, miljony leżą tam odłogiem!

O ile sposobność mi pozwoliła poznać nadnilowy kraj, to zauważyłem, że tam każdy cudzoziemiec, zwłaszcza europejczyk, w kilku latach wielkiego dorabia się majątku, a rząd wszelkie ku temu czyni ułatwienia i stosunek ten trwać jeszcze będzie najmniej pół wieku, dopóki nie wzmoże się międzymorze suezkie, dopóki nie rozkwitną miasta: Port-

---

*) W Izmaile stancję i wikt mieć można za 30 franków miesięcznie.

Paryż 15. grudnia.

(R) Ostatnie posiedzenia izby deputowanych były nader zajmujące a sobotnie nader burzliwe. Kandydaci rządowi chcieli na tem posiedzeniu dokonać prostego zamachu stanu, jak się wyraziła lewica, przeciw wolności wyborców a wolności sumienia deputowanego. Tym deputowanym był kandydat socjalistów p. Girault, który utrzymał się znaczną większością przeciw rządowemu p. Massé w departamencie Cher. Komisja której powierzono było złożenie raportu, odrzuciła protestacje, jakie się znalazły, ograniczyła się na zganieniu wyznania wiary, które miało być „napiętnowanem pojęciami przewrotnemi“ — i żądała uznania wyborców. Jest wszędzie zwyczajem, że rozprawy rozpoczynają się od oponowania wnioskom komisji, lewica też nie zabierała głosu za wnioskiem, nie widząc nikogo, coby przeciw niemu powstawał, i przystąpiono natychmiast do głosowania. Podwójna próba dowiodła, że znaczna większość izby nie przyjmuje wniosków komisji, a lekkim tym trjumfem zachęcona prawica, nie chciała przyjąć dalszej dyskusji, tylko obstawała przy zapadłym wyroku izby, dowodząc, że wybór p. Girault został unieważniony. Wyobrazicie sobie krzyki lewicy, liberalne jej kłótnie z prawicą zawcześnie trjumfującą, kłótnie, wśród których oniemiał dzwonek prezydentów.

Więcej jak godzinę trwała wrzawa i opieranie się prawicy, zanim izba postanowiła cofnąć głosowanie i przystąpić do rozpraw. Wynikiem ich było, że p. Girault prawie jednomyślnie został członkiem ciała prawodawczego, a to zaprzeczenie, jakie samej sobie dała prawica, dowiodło, że celem tego zamachu była tylko zemsta na lewicy.

Bez wątpienia dziwnem i smutnem wydać się musi, żeby w ciele tak poważnem, jakiem winna być izba deputowanych, stronnictwa powodowały się namiętnościami, pragnieniem odwetu. Tak przecież dzieje się w dzisiejszem ciele prawodawczem.

Prawica nie zapomniała dotąd unieważnienia wyborów wiernego jej p. Sainte-Hermine, nie darowała zatwierdzenia wyboru p. Viellard-Migeon, a lewica rozdrażniła ją bardziej jeszcze rozprawami poprzedniego jeszcze posiedzenia. Sprawdzono na niem tylko dwa mandaty pp. Carré-Kérisonet i Monier de la Szeranne, kandydatów rządowych, których wyboru nikt nie podawał w wątpliwość. Pomimo to nad dwoma temi mandatami rozprawy zajęły całe posiedzenie, bo dyskusja była wszczętą o zasadę kandydatury rządowej.

Opozycja dowiodła czarno na białem, że deputowani z kandydatur rządowych powstali, nie mogą się uważać za delegowanych od wyborców, ale za rządowych wysłańców, gdyż od rządu nie od wyborców otrzymują oni mandat ściśle instrukcjami ograniczony. Fakt jest, że ktokolwiek z byłych kandydatów rządowych w przeciągu lat 6 choć raz za rządem nie głosował, na następnych wyborach traci opiekę rządu, który całym przyborem administracyjnego nacisku walczy przeciw niemu, wyrzucając mu w obec wyborców, że „się przeniewierzył.“ A gdy p. de Forcade wymownie choć napróżno chciał dowieść, że rząd nie opuszcza tych, co przeciw niemu głosują p. Examelin wykrzyknął: „Znajdźcie mi jednego członka większości, który za głosowanie przeciw wam nie został opuszczony“! i p. minister nie znalazł odpowiedzi. Nie dziw więc, że większość izby złożona z kandydatów, którym lewica zaprzecza prawa nie słuchania jak tylko własnego sumienia, czyli prościej, dowodzi obowiązku głosowania za rządem nawet wbrew własnemu sumieniu, że ta większość chciała odwetu i o mało się nie pomściła na p. Girault. Co dziwniejsza to, że znaczna część tej samej większości jest podpisaną na programie, stosunkowo bardzo liberalnym prawego środka, który kandydatury rządowe potępia, a pomimo to nietylko zawzięcie w izbie broni tej kandydatury, ale z równą zawziętością przyklaskuje podziemnym i jawnym a bezprawnym działaniom panów prefektów, lub gani ministra, jeżeli w liberalnem uniesieniu, ten się posunie do zganienia tych działań. Patrzący na to niezdolni są ufać liberalizmowi prawego środka, i dla tego dzienniki coraz głośniej mówią o konieczności rozwiązania izby i rozporządzenia nowych wyborów po za zupełnym obrębem działań administracyjnych. Dla tego samego prasa równie żąda od stronnictw zowiących się liberalnemi, postawienia przedewszystkiem na czele programu reformy wyborczej, a są pogłoski, zdaje się bardzo uzasadnione, że żądanie to prasy zostanie usłuchanem. Lewy środek coraz chętniej chyli się ku lewicy, która przy swoim programie obstawać nie przestanie, a prawy środek pragnie z lewym nie zrywać. Trudno przewidzieć jeszcze, co ztąd może wyniknąć, jest przecież jedna alternatywa, albo lewy środek zwiąże się z lewicą dla sformowania poważnej mniejszości, którą zagłuszy prawy środek niby syn mornatrawny powrócony prawicy, albo też jak przewidywał *Monitor*, program lewicy stanie się programem konserwatywnej większości.

Pomimo powodzenia, jakie wspomniana przezemnie w poprzednim liście mowa p. de Forcade znalazła w izbie, opinja publiczna nie przestaje żądać zmiany ministerstwa i jej zapowiedź w najdrobniejszym upatruje fakcie. W sobotę dla tego, że cesarz zawezwał do siebie wszystkich ministrów, mówiono głośno o dymisji, pokazało się, że to zwołanie nastąpiło w skutek zapytania rzuconego w izbie przez p. de Dalmas, a dotyczącego przywileju sądowych ogłoszeń, którego przyznanie dziennikom zależy od prefektów. Smutnego nabiera się wyobrażenia o ministerstwie i rządzie, który ex abrupto na podobne zapytanie odpowiedzieć nie może, i dopiero po wspólnej walnej naradzie poważa się odpowiadać. A sprawa tych ogłoszeń jakkolwiek drobna na pozór jest w rzeczy samej ważną, bo prawo przyznawania ogłoszeń pewnym dziennikom rządowi zastrzeżone, daje mu do ręki jedno z rozlicznych narzędzi używanych do podcinania nóg dziennikom liberalnym. Wiadomo, że we Francji ogłoszenia są jedynym dochodem dzienników, które z przyczyny konkurencji muszą się sprzedawać taniej aniżeli nakład na to pozwala. Na wczorajszem posiedzeniu p. de Forcade zdecydował się odpowiedzieć na zapytanie p. de Dalmas, i odpowiedział jak dyplomata, do niczego siebie ani rządu nie obowiązując. Odpowiedź jego tem nie milej była przyjętą, że deputowani nie spodziewali się nie widzieć go już w ministerstwie. Rzeczywiście wczoraj ministerstwo było podobno bardzo zachwiane. Jedni utrzymywali wprawdzie i p. de Forcade pewny większości złożonej z prawicy i prawego środka, wybrałby z tej części izby kilku jej członków jak pp. Buffel, Segris, de Talhouet i wraz z p. Magne sformował ministerjum Forcade. Inni uzasadniając się na zbliżeniu jakie w tych dniach miało miejsce między pp. Ollivier i Buffet utrzymują, że ci dwaj deputowani byliby wezwani do złożenia ministerstwa opartego na prawym i lewym środku. Wszystko są to tylko domniemywania dowodzące, że dni ministerstwa obecnego są policzone, ale dotąd nie mające rzeczywistej podstawy.

Wczorajsze dzienniki zaczęły ogłaszać dokumenta dyplomatyczne z tak zwanej żółtej księgi, pierwsze z nich odnoszą się do rzymskiego soboru, są to okólniki ministra spraw zewnętrznych do ambasadorów i listy ambasadora wiedeńskiego. W tych samych dziennikach znajdujemy mowę Franciszka Józefa, po większej części bez komentarzy. Francja zanadto sobą zajęta w tej chwili, aby sprawy wewnętrzne Austrji wiele ją obchodziły. To też komentarze, jeżeli są jakie, ograniczają się na podnoszeniu konstytucyjności habsburgskiego monarchy dla przeciwstawienia jej postępowaniu Napoleona III. Kto patrzy z daleka na sprawy nie wiele go obchodzące, znajduje je w otoczeniu błękitnej aureoli osłaniającej wszystkie ich wadliwości. Tylko interesowani podobnemi sprawami dokładnie osądzić mogą co im nie dostaje.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* N a p i s y p o l s k i e. Niezmordowane kołatanie nasze o przemianę napisów urzędowych na język polski, doznaje uwzględnienia ze strony c. k. namiestnictwa. Niedawno wspomnieliśmy o urzędzie k. k. Berghauptmannschaft a dziś dowiadujemy się, że godło tego urzędu poszło do lakiernika, i że szef biura otrzymał wezwanie do wytłumaczenia się dlaczego w niemieckim urzęduje języku? Postanowienie namiestnictwa nie może wypaść inaczej jak wydanie rozkazu by natychmiast po polsku urzędowano.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę c. k. namiestnictwa na słupy milowe i drogoskazy, z których tutejszokrajowiec nigdy dowiedzieć się nie może jaką jedzie drogą i jak daleko do którego z miast. Wszędzie bowiem napisy niemieckie i to po większej części pozacierane. Toż samo da się powiedzieć o słupach granicznych, które również żadnej nie uległy zmianie. W Węgrzech w kilka tygodni po ukonstytuowaniu się obecnego rządu zniknęły wszystkie napisy niemieckie, godła i emblemata dawnego gospodarstwa — u nas nie idzie tak szybko, dlatego zmuszeni jesteśmy ciągle się o to dopominać w tej nadziei iż przypomnienia nasze nie będą bezskuteczne.

* G w i a z d a. Na ostatniem posiedzeniu towarzystwa technicznego uczyniono wzmiankę o gwiaździe zwanej T y h o B r a h e, która okazuje się oczom naszym raz w przeciągu kilkuset lat. Jest to ta sama gwiazda, która przyświecała przy narodzeniu C h r y s t u s a, a którą w r. 1886 lub 1887 znowu mamy zobaczyć. Przy tej sposobności zauważył p. R e i s i n g e r, że gwiazdę tę obserwował już uczony biskup i historyk polski K a d ł u b e k, który wyrachował, że gwiazda ta przyświecając przy narodzeniu P a n a n a s z e g o nie w roku pierwszym chrześciańskiej ery, lecz trzy lata przed tem była widzialną, do którego to roku należałoby cofnąć opatrznościowy fakt narodzenia C h r y s t u s a. Obliczenia powyższe naszego ziomka, potwierdzają najnowsze odkrycia astronomów.

* D y s p u t a d o k t o r s k a. Celem otrzymania stopnia doktora praw, będzie bronił publicznie w sali promocyjnej tutejszego uniwersytetu na dniu 23. b. m. o godzinie 11. przed poł. pan Feliks G ó r s k i postawione od siebie zdania z całego zakresu prawa i administracji.

* Z a c h a r j a s i e w i c z. Od kilku dni przebywa w mieście naszem znany nasz powieściopisarz Z a c h a r j a s i e w i c z. Niezmordowany autor ten ogłasza teraz równocześnie powieści swe w kilku pismach, a jak słyszeliśmy, przygotował nową powieść dla jednego z tutejszych pism.

* C i ą g ł e w i ł g o t n e p o w i e t r z e jak najszkodliwiej oddziaływa na stan zdrowia mieszkańców grodu naszego a śmiertelność w skutek chorób zapalenia itd. wzmaga się odpowiednio do tego. Zwykle grudzień mroźny i suchy należy pod względem sanitarnym do najpomyślniejszych miesięcy, podczas gdy w obecnym roku dżdżysty i ciepły jak najniekorzystniejszy okazuje się dla zdrowia. Natomiast ustały znacznie choroby dziecinne.

* C e s a r z na restaurację wnętrza łacińskiego kościoła w Horodence, przeznaczył z własnej szkatuły 300 złr.

* Z k i l k u m i e j s c o w o ś c i n a p r o w i n c j i, otrzymujemy zażalenia że dotychczas prawie wszędzie na stacjach pocztowych jak za dobrych czasów Bacha pod godłami urzędowemi na pieczątkach etc. są napisy niemieckie. Gdy już nawet takie instytucje jak c. k. trafiki tytoniu otrzymały rozkaz swych zwierzchnich władz, ażeby zastąpiły napisy niemieckie, napisami polskiemi — dziwić się należy, że dotychczas dyrekcja poczt nie poczuła się do tego obowiązku i nie wydała żadnego polecenia względem zastąpienia napisów niemieckich, tak na szyldach pocztowych znajdujących się, jako też na pieczątkach pocztowych, oznaczających stacje pocztowe, i tak jak dawniej otrzymujemy jeszcze do dziś dnia listy z S a j b u s c h a, A u s c h w i z u, N e u s a n d e c a, N e u m a r k t u itp. Wobec zapewnienia komisarza rządowego w sejmie krajowym, że dyrekcje tak pocztowa jak telegrafów wkrótce na wszystkich znakach zewnętrznych zmienią napisy niemieckie, nie umiemy sobie wytłumaczyć tego, jak tylko że pan dyrektor poczt wbrew poleceniom swej zwierzchniej władzy, nie myśli dopilnować wykonania odnośnego reskryptu cesarskiego.

* D ł u g o w i e c z n o ś ć. Małgorzata Zyczycka, wdowa po dworskim, rodem ze Lwowa, mając lat 110 zmarła w dniu 18. b. m. w Krakowie, w zakładzie pod opieką towarzystwa dobroczynności. Miała dzieci 13 i przeżyła wszystkie, wyjąwszy jednej córki. Najmłodszy jej syn, także w zakładzie dobroczynności będący, na dwa dni przed jej zgonem przeniósł się do wieczności. Na dwa miesiące dopiero przed śmiercią staruszka łóżka nie opuszczała; przedtem zaś prawie codziennie bywała w mieście, a do samej śmierci miała wzrok dobry; słuch tylko cokolwiek tępy, a przytomność umysłu dopiero w ostatniej chorobie na dwa dni przed zgonem straciła.

* Z K r a k o w a. W piątek w nocy pisze *Czas*, mieliśmy w Krakowie wiatr bardzo silny, w Warszawie jednak panował taki wicher, że łamał drzewa, obalał parkany i zrzucał znaki kupieckie a z gmachu teatralnego zerwał część dachu metalowego i zwalił na ziemię. W całem mieście mnóstwo szyb zostało wygniecionych przez nawalnicę. Podobna burza panowała w Berlinie i Dreznie i wielkie zrządziła szkody mianowicie łamiąc drzewa całemi szeregami na drogach i w ogrodach, tudzież zrywając dachy i kominy.

* *Kamionka* 18. grudnia 1869. Dnia 12. b. m. oddaliśmy ostatnią usługę zwłokom czternastoletniej córeczki pana B. prywatnego urzędnika tutejszego skarbu. Orszak pogrzebowy, któremu przeważna część naszej inteligencji, i wiele innego ludu towarzyszyło, był świetny; trumnę, gustownie w świeże kwiaty przystrojoną, niosło czterech młodych panów na swych barkach.

Lecz jakże dziwnie musiał się wydać pochód ten oczom zamiejscowych, a nawet i samym mieszkańcom tutejszym, którzy się licznie do pogrzebu przyłączali—ponieważ był to dzień niedzielny, gdy na czele orszaku ani księdza, ani krzyża, ani chorągwi, ani nic w ogóle nie było, coby obrządek religijno-katolicki znamionować mogło.

Niejednemu ręczę—wpadło to w oko, dla czego dziecię katolickie bez księdza jest chowanem? lecz żeby tę całą rzecz wyjaśnić, osądzić, i winnego potępić można, posłuchajmy co następuje:

W przededniu pogrzebu udał się pan B. do tutejszego księdza proboszcza obrządku rzymsko katolickiego, a oznajmiwszy mu o śmierci swej córki, prosił go, by nazajutrz towarzyszył orszakowi pogrzebowemu na cmentarz.

Przy tej okazji spytał się pan B. ks. proboszcza ile mu się za pogrzeb należeć będzie? a otrzymawszy odpowiedź „ile pan może“ położył mu p. B. 5 złr. na stół i udał się do domu.

Nazajutrz rano kazał ks. proboszcz przynieść sobie jeszcze 2 złr. na katafalk, co też uskuteczniono ale ks. proboszcz już ich nie przyjął, a zwróciwszy jeszcze ową piątkę, kazał powiedzieć, iż się namyślił że ciała pochować nie może, ponieważ nieboszczka nie była spowiadaną.

Said, Izmaiła i Suez, dopóki nie zaludni się całe prawe wybrzeże kanału suezkiego.

Żydzi obdarzeni od natury przemysłowym sprytem, nie równie lepsze i obfitsze zbieraliby plony na wybrzeżach suezkiego kanału, który skoncentruje teraz handel całego świata, niż w naszej zubożałej Polsce.

Miasta nad kanałem suezkim położone, których przyszłość wielka, oczekują tylko na przybycie przemysłowych cudzoziemców, aby im nastręczyć sposobność wzbogacenia się w krótkim czasie, bo zwykłe zarobkowanie to jest zapracowanie na życie pozostawione jest krajowcom, nie obdarzonym wcale zmysłem przemysłowym.

Gorączkowe usposobienie przemysłowców zawiązywania stowarzyszeń w Galicji, możeby podjęło myśl założenia stowarzyszenia hebrajsko-egipskiego, któreby miało na celu ujęcie w swe dłonie przez żydów galicyjskich całego handlu międzymorza suezkiego. Zakładanie banków pożyczkowych, izb wekslowych, magazynów i składów, prowadzenie interesów giełdowych, export i import towarów azjatyckich i europejskich itp., byłyby nader obszernem polem do operacji finansowych tego stowarzyszenia.

Wierzajcie mi szanowni potomkowie Izraela, że nad Nilem leżą miljony, tylko idźcie ich poszukać.

Lwów d. 15. grudnia 1869.

J. O.

Odczyty polskie w Paryżu.

III.

O Polakach na Kaukazie.

Są kraje, noszące na sobie piętno Bożego gniewu. Już grecka mitologja do skał Kaukazu przykuła Prometeusza.

Okolice Araratu od czasu wielkich wojowników starożytnej Azji, były zawsze murem, o który rozbijały się ich zwycięzkie hufce. Napróżno dla utrzymania się wśród gór tych, ustępujący przed potęgą samej natury, chwilowi zwycięzcy zaludniali je wyrzutkami swych ludów. Kaukaz oparł się zarówno hufcom wojowników i rolników i nie przestawał być piekłem tak dla miejscowych plemion, skazanych na wieczną walkę o wolność jak i dla naniesionej przez zwycięzców ludności. Wierna azjatyckim instynktom Moskwa, także potęgę swoją przez długi czas o Kaukaz rozbijała, zasyłając do zdobywanych mozolnie okolic różnego rodzajów przestępców. Trzeba jej było setkami tysięcy własnych trupów zasłać międzygórskie przepaście, zanim ostatnie plemiona górali za panią ją uznały — a pomimo to podbicie Kaukazu nie jest ani rzeczywistem ani stanowczem. P. Gralewski pokazał nam to w swoim odczycie, którego ostatniem słowem było: „Jak Bóg na niebie Moskwa tam panować nie będzie!“

Po rozgłośnym upadku Szamila, twierdzenie takie może niejednemu uśmiech niedowierzania przywołać na usta. Wyda się ono przecież bardzo uzasadnionem, jeżeli zważymy, że trudniej zdobycz w ręku swoim zatrzymać, aniżeli ją dokonać; że Moskwa na Kaukazie pomimo upadku Szamila walczyć nie przestaje, a walczyć musi nietylko z naturą, która dla każdego powstańca górala jest fortecą, nietylko z góralami chciwymi wolności i od dziecka do broni wprawionymi, ale nadto z niechęcią własnych kadrów wojennych zapełnionych, przeważnie Polakami, z wpływem jaki niechętni jej Polacy wywierają na ducha tych kadrów i na miejscowe plemiona.

Od r. 1773 kadry kaukazkie zaczęły być zasilane rekrutami z byłej Rzeczypospolitej polskiej. W r. 1783 Katarzyna przesiedliła tam część Zaporożców, powstanie Kościuszki, wojny napoleońskie, sprawa wileńskich filaratów, powstanie r. 1831, nieustannie dastarczały tam polskiego żołnierza. Do r. 1835 i 6 p. Gralewski oblicza na parękroć stotysięcy Polaków, którzy na Kaukazie żyli, walczyli i zginęli. Łatwo sobie wyobrazić z jaką niechęcią ci żołnierze wolności podnosili broń dla nałożenia kajdan na ręce wolnych górali. Całe oddziały zbrojno próbowały nieraz przedzierać się do Turcji i Persji, dostarczając nowych ofiar władzom, które polskimi męczennikami zaludniały lazarety i cmentarze. Kiedy skazani za udział w sprawie Konarskiego przybyli na Kaukaz, w skutek właśnie tych powtarzających się zamiarów przedarcia się za granicę, władze moskiewskie widziały się w konieczności zmniejszyć nieco prześladowania, a jenerał Florów w przemowie do żołnierzy Moskali obiecał, że „ich na śmierć rózgami zaćwiczyć każe“, jeżeli nie przestaną drażnić Polaków. Konarczykom więc otworzono zajęcia biórowe przy wojennych komendach i rozdano im nawet stopnie podoficerskie. Pomimo to

Na takie dictum acerbum poszedł p. B. jeszcze raz sam do ks. proboszcza, przedstawił mu niemożebność spowiadania się zmarłej, chciał mu zapłacić, ile by tylko sam żądał, lecz to wszystko nie skutkowało, ks. proboszcz się uparł, i wręcz odmówił, że ciała nie pochowa.

Dla tego pogrzeb odbył się już przy zmroku w cichości, bez księdza, bez odgłosu dzwonów, a ponieważ nawet i grabarza nie było, własnemi ręko na zasypaliśmy prawie do połowy grób nieszczęśliwej istoty.

Ażeby ocenić, o ile ks. proboszcz miał słuszność w tym względzie, potrzeba wiedzieć, że córeczka pana B. umarła w 14 roku życia, a lat 13 była prawdziwą męczennicą, gdyż już w pierwszym roku życia swego, została na wszystkich członkach ciała sparaliżowaną; siedziała, gdzie ją posadzono, leżała, gdzie ją położono, mowa była u niej utrudnioną, i wymagała wiele natężenia, a umysł niebył nawet tak rozwinięty, jak u innego sześcioletniego dziecka, przed śmiercią miała 15 napadów epileptycznych i w tych prawie skonała.

I ten kapłan śmiał od tego nieszczęśliwego dziecka, którego całe życie tak okropną męczarnią było, spowiedzi żądać? śmiał powiedzieć, że ono nie godne, by ksiądz mu na pogrzeb towarzyszył? Dobrze powiedział jeden z panów, że jeżeli jest jakie niebo, on się tam z nią nie zobaczy.

Kapłan, który się mieni być następcą Chrystusa Pana, i obrońcą wiary katolickiej, którego zasadą pewinna być nieograniczona miłość ku wszystkim jego pieczy powierzonym duszom, daje sam powody do największych zgorszeń, które tu w naszej nieszczęśliwej mieścinie są prawie na porządku dziennym; najnieprzyzwoitszemi słowami bezcześci świątynię pańską, za pogrzeby, śluby, i tym podobne okazje drze najuboższych nawet z ostatniej prawie koszuli, by ten nędznie wydarty grosz na fraszki lub w niestosowny sposób zużyty być mógł, dogadzając przytem swem chuciom i pożądliwościom; a pomimo tylokrotnych skarg, zażaleń, etc. najwyższy ster kościoła na nasze utrapienie, cierpi tak długo podobnego człowieka.

Przegląd literacko - artystyczny.

* *Mrówka.* Przesyłając przy dzisiejszym numerze listy zwrotne „Mrówki“ polecamy gorąco naszym czytelnikom to wydawnictwo, które się odznacza tak staranną redakcją, jako też niesłychaną taniością w porównaniu do kosztów nakładu, a przedewszystkiem tendencją.

Wydawnictwo „Mrówki“ potrafiło zgrupować koło swych współpracowników tak obszerne, jakiem rzadko które pismo poszczycić się może. Tu też spotykamy ciągle najgłośniejsze imiona w piśmiennictwie polskiem jak Libelta, Maciejowskiego, Miłkowskiego, Lenartowicza, Pługa, Kraszewskiego i wielu innych.

Z przygotowań na rok przyszły widzimy, że redakcja postarała się o piękne drzeworyty, piękny welinowy papier i nowy druk, tak iż wątpić nie można, że pismo to tak pod względem wewnętrznej treści jak i zewnętrznej formy, będzie pięknym nabytkiem w piśmiennictwie naszem.

* *Dzwonek*, jedno z najdawniejszych pism ludowych we Lwowie, przeszło obecnie na własność p. Stanisława Nowińskiego, znanego z popularnych pism jakoteż wykładów. Pod jego kierunkiem spodziewać się można, że pismo to odpowie w zupełności swemu zadaniu, zwłaszcza gdy Nowiński zostaje wiernym planowi zakreślonemu dla tego pisma przez jego pierwszego założyciela Brunona Bielawskiego. Z prospektu udzielonego nam przez wydawcę widzimy, że zamyśla także dawać ryciny, nie podwyższając ceny. Oprócz dawniejszych współpracowników, którzy tak znacznie przyczyniali się do podniesienia tego pisma, mianowicie kilku księży i nauczycieli wiejskich, wszedł p. Nowiński w stosunki ze znanymi ludowymi pisarzami: Janem Kantym Gregorowiczem i dr. Janotą.

Czytając właśnie ogłoszony prospekt *Chaty* nie możemy pominąć, że pisma tego pietystyczny kierunek dosyć jawnie nacechowany, powinien opinję każdego dbałego o prawdziwą oświatę ludu, przechylić na korzyść *Dzwonka. Dzwonek* nie wykluczył ze swego programu dziejów ojczystych (jak to czyni *Chata*), a będzie oprócz tego zawierał wszystko, co dla pożytku i rozrywki ludu jest potrzebne. Będzie on zamieszczał obrazki historyczne, powiastki moralne, legendy i podania, charaktery i wizerunki obyczajowe, opisy miejsc, zwyczajów, podróże, rozprawki popularne z gospodarstwa domowego, higieny, nauk przyrodzonych i społecznych, anekdoty, podobieństwa, przypowieści, przysłowia i zdania moralne.

Znając wydawcę jako sumiennego i gruntownego pracownika na polu oświaty ludowej, spodziewamy się, że *Dzwonek* wróci do swojej dawnej wziętości.

* Nowe czasopismo będzie wychodzić w Krakowie od nowego roku p. n. *Kurjer krakowski* na wzór kurjerów warszawskich. Redakcję obejmuje p. Sabowski dawniejszy redaktor *Kraju* i znany w literaturze naszej powieściopisarz.

* Teatr. Amicus mihi Plato, sed magis amica veritas. Przyjacielem nam p. Miłaszewski, lecz poczucie prawdy stawiamy nad przyjaźń. Przystępując do sprawozdania z wczorajszego przedstawienia mimowoli podsuwa nam się pod pióro powyższa maksyma. Obok dwóch innych fraszek francuskich, wyprowadziła dyrekcja wczorajszego wieczora po raz pierwszy „Wiesława“, sielankę narodową w 1 akcie podług Brodzińskiego, napisaną przez Krystyna hr. Ostrowskiego, z muzyką Ferdynanda Dulkena.

Z zasady oświadczyć się musimy przeciw wprowadzaniu utworów powieściowych, poematów itd. na scenę, zfabrykowany bowiem w ten sposób dramat, komedja, tragedja, nigdy nie zdoła wypowiedzieć tego co wypowiedziano w pierwowzorze, i staje się mimo woli niezrozumiałym, pełnym luk, jednem słowem bez racji bytu na deskach teatralnych. Dodając do tego, że podobnych fabrykatów podejmują się najczęściej tuzinkowe pióra, a przyjść musimy do tego racjonalnego wniosku, że każda dyrekcja bardzo a bardzo ostrożną powinna być w wyborze wszelkich przeróbek. Mówiąc o Wiesławie odstąpić musimy niejako od reguły i powiedzieć, że Wiesław tak jak go przerobił p. Ostrowski, posiada bardzo szczęśliwe kwalifikacje na scenę. Muzyka do Wiesława choć nie jest czysto oryginalną, mieści w wyjątkach wiele piękności, dużo melodji, zręczną instrumentację, i to jej zapewnia powodzenie. Tak powodzenie, ale zaprawdę nie w tych warunkach w jakich ową operetkę oglądaliśmy wczoraj na scenie. „Wiesław“ zrobił fiasco i fiasco bardzo dotkliwe. Partje rozdane były jak najniewłaściwiej, szło więc wszystko jak z kamienia, chłodno, zimno, bez werwy i tego życia bez którego nie rozumiemy operetek narodowych. Nawet wystawa, którą dyrekcja nasza zwykła forsować, tą razą była niedostateczną. Wprawdzie po scenie uwijało się z kilkadziesiąt nóg należących do płci obojga, pełne najlepszych chęci zaznajomienia nas z tajemnicami mazura, oberka, krakowiaka, lecz ewolucje te smutne tylko dały nam świadectwo o zdolnościach baletniczych naszych pseudo-krakowiaków. Koroną jednakże fiaska były śpiewy organisty. Tu nie aktor winien, tu winna dyrekcja co z takiem lekceważeniem pozwoliła wystąpić aktorowi w śpiewnej roli, z której tenże zrobił coś takiego, co nieda ująć się w słowa. Był to skrzyp nigdy niezmordowanych kół... był to... ale dajmy spokój, dyrekcja bowiem sama musiała to poznać, widząc jakie usposobienie, w czasie owych polonezów zapanowało w sali.

Chóry poszły dobrze, a niekiedy bardzo dobrze. Niemniej udały się numera panny Kwiecińskiej, p. Koncewicza i pny Wajtzównej, tej ostatniej w baladzie opowiadającej nam zatracenie dziecka. To wszystko jednak nie zdołało naprawić wrażenia odniesionego z całości.

Dyrekcja nie zechce wziąść nam za złe, że wytykamy jej pojedyncze usterki, robimy to bowiem w poczuciu naszego obowiązku, które nam nie pozwala przemilczeć to, czego przemilczyć nie należy.

Przeświadczenie, że nie brak dobrych chęci, nie brak zasobów scenicznych, przyczynia się czasem do niewłaściwego wypełniania przyjętych na się obowiązków, ale jakieś przyczyny uboczne, mogące z łatwością być usunięte. I to nam bodzcem, że otwarcie wypowiadamy jej nasze uwagi.

Niepotrzebnie wyprowadza dyrekcja podobne farsy jak: „Podstęp pana kapitana“. Niema w tem sensu za grosz, niema akcji, niema podobieństwa, nawet wykończona gra panny German i p. Królikowskiego niezdołała uratować publiczności od nudów usypiających pod brzemieniem których upadała.

Za to uśmieliśmy się i ubawili na komedji „Dwie teściowe“, p. Linkowski i pni Hubertowa grali wybornie, ustrzegli się bowiem przesady, o którą to bardzo łatwo. Cóż powiedzieć o grze pani Linkowskiej, panny Rudkiewiczównej i pp. Królikowskiego i Szymańskiego? Chyba to, że grę swą usprawiedliwili, iż słusznie im się należy w rolach podobnych palma pierwszorzędnych artystów.

Przedstawienie to było ostatnie przed świętami. Życząc świąt wesołych naszym artystom, żegnamy się z nimi. Do widzenia!

W niedzielę po raz pierwszy dramat W. Sardon p. t. „Ojczyzna“. Dramat ten, jeden z ostatnich utworów znakamitego pisarza francuskiego, zyskał na wszystkich pierwszorzędnych scenach europejskich, olbrzymie rzec można powodzenie, spodziewamy się więc że i we Lwowie zarówno z powodzeniem przedstawiony będzie.

Ostatnie wiadomości.

Do tej chwili nic pewnego nie wiemy o rozstrzygnięciu kwestji ministerjalnej. Wszystko co o tem powiadają polega na przypuszczeniach; faktem jest tylko, że wręczono cesarzowi memorandum 5 ministrów, tudzież prośbę o dymisję ministerjum zostającego w mniejszości. Na jedno i drugie cesarz stanowczej nie dał jeszcze odpowiedzi. Tem samem więc wieści o usunięcie hr. Taaffego i zamianowanie na jego miejsce dr. Giskrę, tudzież o powołaniu Möringa do gabinetu, są przedwczesne i nie więcej tylko prostemi kombinacjami. W kołach parlamentarnych mówiono, że hr. Hartig zajmie miejsce hr. Taafego. Zdaje się, że stanowcze załatwienie kwestji ministerjalnej nie nastąpi przed uchwaleniem adresu, przynajmniej wszelka zmiana w gabinecie pierw niczem rada państwa da w tej mierze swe wotum, zdałoby nam się wcale niekonstytucyjne.

Izby wyższa i niższa odbyły przed świętami ostatnie swe posiedzenia.

W izbie panów zezwolono d. 20. b. m. na rozpisanie podatków na dalsze 3 miesiące, na dziennym porządku w izbie niższej stoją kilka wniosków w pierwszym czytaniu. Podkomitet komisji adresowej odbył 19. t. m. posiedzenie. Większość komitetu Rechbauer, Spiegel i Grocholski okazują się skłonni do koncesji na rzecz autonomji krajowej, tudzież do niejakich zmian w konstytucji. Wydział adresowy ma się zebrać 7. lub 9. stycznia, budżetowy 12 stycznia, sama zaś rada państwa nie prędzej jak 17. stycznia.

Z Pragi telegrafują, że tysiące plakatów porozlepiano po ulicach, które wzywają do powstania, zwalenia obecnego rządu i do niesienia szybkiej pomocy dalmatyńskim braciom.

W Francji ciągle trwa stan prowizoryczny; z każdym dniem przychodzą coraz to nowe wieści o zmianie gabinetu, które jednakże w następnym dniu okazują się jako zupełnie nieprawdziwe.

Izba deputowanych we Florencji uchwaliła 208 głosami przeciw 56 budżet prowizoryczny, poczem posiedzenia odroczone zostały aż do lutego.

Na posiedzeniu kortezów d. 18. t. m. oświadczył Prim, że co się tyczy kandydatury ks. Genueńskiego, sytuacja jest tą samą, jaką była w zeszłym tygodniu. Ks. Genueński przybędzie do Hiszpanji, a nawet wtenczas gdyby nie przybył, rząd nie zgodziłby się na rzeczpospolitą.

Cennik Izby handl. i przem. we Lwowie dnia 21. grudnia 1869.	Płacą zł.	Płacą kr	Żądają zł.	Żądają kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	243	—	244	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	199	50	200	75
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	96	—	97	—
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
„ Banku krajowego	—	—	70	—
bez kuponu: Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5%	87	—	87	50
bez kuponu: „ „ „ „ „ 4%	77	75	78	50
bez kuponu: „ „ banku hypot galic.	88	40	88	75
bez kuponu: Galic Zakładu kredytow włościans.	91	—	93	—
Obligi indemnizacyjne galic.	73	10	73	70
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	—	101	—
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	73	5	80
Dukat cesarski	5	76	5	84
Napoleond'or	9	82	9	92
Półimperyał rosyjski	10	—	10	20
Rubel srebrny rosyjski	1	88	1	94
„ papierowy rosyjski	1	52	1	53
Banknoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	84
Srebro	121	50	123	25

Pszenica korzec 170 f. 8.40 — 8.50, żyto korzec f. 160 4.50—4.60, jęczmień korzec 140 f. 4.80 — 5.00, owies korzec 100 f. 3.00—3.20, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.60, hreczka korzec 140 f. 4.40—4.60, koniczyna korzec 180 f. 42.00—44.0, rzepak korzec 150 f. 13.50—13.75, lnianka kor. 150 f. 10.75—11.00 groch korzec 180 f. 5.50—6.00, łój 100 f. 32.00—32.50, potaż 100 ft. 14.50—15.50, chmiel 100 ft. 50.0—55.0, spiritus wiadr. 13.00—13.25.

Kursa z dnia 21. grudnia 1869,

godz. 2 min. 10 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 255.60. Akcye kred. węgier. 78.—. Akcye banku anglo-austr. 273.25. Akcye banku anglo-węg. 85.—. Akcye banku franko-austr. 98.50. Akcye banku narodowego 734.0. Verkehrsbank 113.75. Baubank 47.—. Akcye kolei nadcisańskiej 247.75. Volksbank 63.50. Kolej Karola Ludwika 242.75. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej południowa 260.80. Kolej lwowsko-czern. 200.25. Kolej państwowa 398.50. Kolej Rudolfa 166.—. Kolej wschodnia 89.75. Kolej alföldzka 172.50. Kolej węg. północno-wschodnia 161.50. 5% metaliki 59.90. Losy z r. 1864 117.00. Losy z r. 1860 96.50. Pożyczka narodowa 70.20. Indemnizacya 74.80. Napoleony 9.87. Dukat 5.81. Londyn 10 f. szter. 113.45. Srebro 120.75. Usposobienie: lepsze.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 20. grudnia

PP. hr. Borkowski S. z Uhrynowa, Babecki K. z Błazowa, Kadern G. i P. z Nowego Yorku, Papara H. z Zubowmostów, Rosnowski L. z Jarosławia, Blatkiewicz I. z Isakowa, hr. Drohojewski K. z Tarnowicy, hr. Stadnicki J. z Krakowa, Bal J. z Tuligłów, Waygart W. z Przemyśla, Czerkawski F. z Złoczowa.

NADESŁANE.

Zwraca się uwagę szauownych czytelników na drugostronne ogłoszenie Filipa Fromma w Wiedniu w dzisiejszym numerze umieszczone.

Do dzisiejszego numeru załączamy listy zwrotne na prenumeratę „Mrówki“.

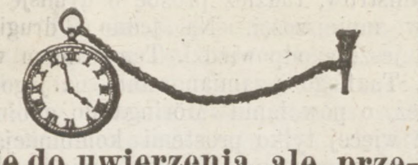
---

podejrzenia nie ustały, śledztwa się mnożyły, pułki linjowe wysyłano z fortec na linję bojową, dla tem łatwiejszego przetrzebienia polskich szeregów. Rok 1848 był hasłem nowej zmiany, której następstwem było tylko ściśle określenie warunków, w jakich Polacy winni być prześladowani. Naprożno Moskwa wprowadzona w błąd mniemanem odkryciem spisku przez junkra Sołłohuba, przekonywa się, że nie ma śladów spisku — listy gończe ścigają Polaka pod nazwą ks. Albanskiego i Polkę pod nazwą hr. Potockiej, podejrzywanych o misję zwichnięcia wierności wojsk — Moskale zatrzymują nad Samurem francuzkiego kupca, udającego się do Teheranu, biorąc go za polskiego emisarjusza. Wojna krymska sprowadziła najwięcej prześladowań. Wszystkie jej klęski Moskale przypisywali Polakom. W Szurze, po wzięciu Sewastopola oficerowie domagali się wywieszania zesłanych. Dopiero wystąpienie kapitana Falkenhagena wołyniaka, oświadczającego, że w razie dalszych pogróżek Polacy przygotują się do obrony, zmusiło dowódzcę wojsk gruzińskich ks. Orbiliani do surowego skarcenia podżegaczy. Gdyby wojska sprzymierzonych były postąpiły w głąb kraju, Moskale przygotowani do opuszczenia wschodniego i południowego Kaukazu, byliby nieochybnie dali hasło do mordów. Któż zdoleń wyobrazić sobie okropność scen, jakie byłyby hasła tego następstwem, bo Polacy byli również gotowi mścić się krzywd pół miljona rodaków, co wśród gór kaukazkich, za rzeką zgniłą „Jehordyk“ cmentarz dla siebie za życia znaleźli.

Był to zaiste cmentarz, cmentarz wśród kraju, który olbrzymią swoją naturą wzywał do życia, kierując wzrok zesłanych ku niebu. Toż nie dziw, że wśród tych cudów natury serca zamierać nie mogły, i myśl przemocą wzbijała sią w górę. Pod uciskiem bezustannych prześladowań polscy wiarusy nie przestali też marzyć o swojej ojczyźnie, o wolności i hartować się widokiem niezłomnych skał. Widok grobów za życia im otwartych myśleć im o lepszej dla siebie doli nie dozwalał, ale za to zmuszał ich do wstępowania w głąb duszy, do odszukania w niej bożej iskry coby im własne rozjaśniła położenie. I pytali się dusz własnych, czemu za życia przez piekło przejść muszą, „czy dla dobra ludzkości w te strony przybyli? czy przedtem jeszcze apostolstwo wolności nie wymagało od Polski udziału w sprawach Kaukazu? czy obecnie Polacy nie są prądem dziejowym zmuszeni do pracy, której za swej niepodległości nie wykonali? czy cierpieniem i krwi swojej przelaniem dla przyszłej Polski nie zrodzą pożytku?...

„Niektórzy w bajce Prometeusza widzieli tło teologiczno-dziejowe, polityczną przenośnią. Czyż nie tak samo Polacy pragnęli braterstwe i lepszej doli dls ludzkości jak Prometeusz ogniem z nieba chciał ją ożywić, objaśnić, oczyścić i uszczęśliwić? Czyż nie tak samo odważają się powstawać przeciw carom jak Prometeusz przeciw Jowiszowi! Czyż nie tak samo i w tem samem miejscu męczeni przez sępa rozpaczy, który szarpie im łono i wydziera wątrobę? Dodawali też, że chociaż oni przemocą skuci i unieruchomieni, jednak siłą ognia uczucia przez nowych Dekaljonów i nowe Syrzy podaną do życia ludzkość przez carów do martwości przyprowadzoną...

(C. d. n.)



Nie do uwierzenia ale przecież prawdziwe.

Oryginalne —— Rzetelne

za bez cen.

Nikt na świecie nie jest wstanie nizej poszczególnione zegarki sprzedawać po tak nizkich cenach.

Prawdziwy angielski w ogniu pozłacany lub srebrny chronometr, z podwójną kopertą, ładną emalią kryształowemi szkiełkami. wraz z łańcuszkiem ze złota talmi i z medalionem kosztuje 20 złr. w najładniejsz. futerale.

Prawdziwy złoty chronometr angielshi z pojedynczą kopertą, i szkiełkami krzyształowemi z łańcuszkiem i medalionem w szkatule 17 złr.

Angielskie srebrne cylindrowe zegarki ze szkiełkami krzyształowemi, wskazówką minut, z łańcuszkiem i medalionem 10 złr.

Te same cylindrowe zegarki, w ogniu pozłacane z mechanizmem nikłowym 12 złr.

Srebrne wychwyty kotwiczne, ze szkiełkami krzyształowemi i sprężyną 15 złr.

Srebrne wychwyty kotwiczne, remontoary bez kluczyków do nakręcania ze szkiek. krzysz. w drewnianym futerale po złr, 26, 28, 30.

Takie same złote po złr. 65, 75. 95.

Zegarki damskie srebrne ze szkiełk. krzysz. w miniaturowym formacie, najlepiej w ogniu złocone, wraz z łańcuszk. w futerale po złr. 15.

Takie same z 2 kopertami i łańcuszk. zł. 18.

Srebrne zegarki cylindrowe damskie w ogniu złocone po złr. 20.

Złote (próby 3) zegarki damskie ze sprężyną szkiełkami krzyszt, po złr. 22, 24, 25, 27.

Złote zeg. wysadzane dyam. złr. 40, 50, 60.

Złote remontoary po złr. 60, 80 do 100.

Zegarki ze złota talmi, z podwójną kopertą sawonety ze wskazówką minut, szkiełk. krzys: mechanizmem z niklu, wraz z łańcuszk. ze złota talmi i medal. w futerale, wszystko złr. 15.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po złr. 15, 20, 30, 50 do 100.

Łańcuszki srebrne po złr. 2, 3, 4, 6 do 10.

Łańcuszki ze złota talmi długie i krótkie po złr. 1·50, 2·50, 3 do 5.

Na wszystkie zegarki daje się 3letnią rękojmię.

Do Czytelników. 1968-1-12

Za nadesłaniem należytości w gotówce lub za pobraniem pocztowem, załatwiam każde zamówienie w 24 godzin., zaś te któreby się nie podobały zamieniam bez trudności.

Philip Fromm

Uhren Fabrykant
Wien. Rothenthurmstrasse Nr. 9.
naprzeciw Wollzeile.

Do łaskawego uwzględnienia.

Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości upraszam przeto odróżniać od podobnych pocledniejszych.



Z końcem Grudnia r. b. wyjdzie mój nowy obfity

Cennik Nasion

warzywnych, ekonomicznych, leśnych, kwiatowych, nasion na trawę i t. p. tudzież **róż i innych roślin**, który polecam do łaskawego przejrzenia wszystkim lubownikom kwiatów i ogrodów, również właścicielom ogrodów i gospodarstw. Na frankowane zlecenia przesyłam rzeczony cennik bezpłatnie.

Karol Steffek,
ogrodnik handlowy i właściciel handlu nasion,
1973 **w Cieszynie** (Szlązku Austryo)

Na święta!

Herbaty, Rumu, Wina

narodowe i zagraniczne

Rosolisy i Likiery,

w gatunkach najlepszych po cenach **najniższych**

we Lwowie u 1974-2-4

Juliusza Adama,

w Rynku pod l. 54 i przy placu Maryackim pod l. 361.

Ludwik Marek

poleca
największy wybór

Fortepianów i Pianin

Wiedeńskich, Francuskich i Berlińskich.
Konstrukcyi Wiedeńskiej, Angielskiej i Amerykańskiej,
Przy nlicy Szerokiej Nr. $10^1/_4$.
Geny najumiarkowańsze. — Rabat z cen fabrycznych.

Gwarancya za doskonałość i trwałość·
1888 4-?

Zaproszenie do przedpłaty na
Gazetę Wiejską i Przyjaciela Domowego.

Z nowym rokiem rozpoczyna „Gazeta Wiejska“ (dawniej Przegląd) piąty, „Przyjaciel domowy“ zaś dwudziesty rok istnienia swego. Każde z tych pism wychodzi na dużym arkuszu druku, a za bezprzykładnie nizką cenę otrzymuje czytelnik co tydzień na przemian raz Gazetę Wiejską drugi raz Przyjaciela domowego.

Gazeta Wiejska zamieszcza wiadomości polityczne, sprawy Rad powiatowych, gminnych, Stowarzyszeń, handlu i przemysłu wreszcie kronikę wypadków z potocznego zycia.

Przyjaciel domowy zawiera powieści, opisy historyczne, poezye, rozprawy gospodarcze i rozmaitości z stosownymi ilustracyami.

Prenumerata na Gazetę Wiejską i Przyjaciela domowego wynosi całorocznie 4 złr. 20 ct., półrocznie 2 złr. 10 ct., a kwartalnie 1 złr. 10 ct., które prosimy przesyłać pod adresem. **Do Administracyi Gazety Wiejskiej** we Lwowie, najstosowniej za przekazem pocztowym. 1975-1-3

Redakcya posiada jeszcze mały zapas roczników Przyjaciela domowego z lat 1868 i 1869; egzemplarz broszurowany kosztuje 1 zlr. 50 ct. dwa roczniki 3 złr. w. a.

Ekonomista i Merkury.

jedyne pisma w języku polskim wyłącznie poświęcone rozpowszechnianiu wiadomości, z dziedziny ekonomiki teoretycznej i stosowanej do przemysłu, handlu, oraz Statystyki, Administracyi i finansów.

Ekonomista,

pismo miesięczne, kosztuje:
w Warszawie: rocznie Rsr. 4; półrocznie Rsr. 2; kwartalnie Rsr. 1.
z przeskłką pocztową: „ Rsr. 6; „ Rsr. 3; „ Rsr. 1 kop. 50.

Merkury,

pismo tygodniowe, kosztuje:
w Warszawie: rocznie Rsr. 4; półrocznie Rsr. 2; kwartalnie Rsr. 2.
z przesyłką pocztową: „ Rsr. 5; „ Rsr. 2 k. 50 „ Rsr. 1 kop. 25.

Oba razem:
w Warszawie: rocznie Rsr. 8; półrocznie Rsr. 4; kwartalnie Rsr. 2.
z przesyłką pocztową: „ Rsr. 11; „ Rsr. 5 k. 50; „ Rsr. 2 kop. 75.

Przedpłata przyjmuje się w księgarui
1971-1-3 **Gebethnera i Wolffa,** w Warszawie.

Nie do uwierzenia, ale przecież prawda,

że następująca broń patentowana sprzedaje się po cenach tu notowanych.

Elegancki tercerol z gwintowaną lufą w formacie kieszonkowym tylko złr. 1·30, 2, 3.

W lepszym i większym kalibrze z lufą damascenową i odlewką na kule złr. 2·20, 3, 4·50.

Bardzo ładny, cyzelowany złr. 2·75, 3·20, 4, 5.

Elegancki dwururkowy tercerol damski w formacie miniaturowym złr. 2·90, 3·50, 4.

Tercerol dwururkowy z rurkami damascenowanemi mocnego kalibru złr. 3·80, 4·50, 6,

Bardzo dobry z dług. luf. złr. 4·20, 5·80, 6·50.

Patentowany rewolwer Napoleoński na 6 strzałów bez kurka, odtylcowy system Lefaucheux, elegancko zrobiony, strzela na 100 kroków niezawodnie i kosztuje tylko złr. 10, 15, 18.

Takież same jeszcze piękniejsze i większego kalibru złr. 20, 22, 24, 26.

Pokrowce na rewolwery lub tercerole z prawdziwej moskiewskiej skóry juchtowej z rzemieniem do opasywania złr. 1·60, 1·80, 2.

Naboje do rewolwerów z kulami stożkow. złr. 1.80, 2.20, 3.

Angielskie strzelby myśliwskie złr. 8·50, 10, 12, 18.

Takież same lepsze złr. 12, 22.

Angielskie dubeltówki myśliw. po złr. 15, 18, 22, 25, 40, 80.

Woreczki na śrót po cnt. 15, 20, 30, 60, złr. 1, 1·50.

Różki na proch cnt, 60, 80, złr. 1.

Kapiszonierki najlepsze cnt. 60, 80, złr. 1.

Wabiki na wszelkie gatunki dziczyzny dobrze i trafnie wabiące cnt. 35.

Torby myśliwskie najlepsze złr. 3, 4, 5, 6, 10.

Laski ze szpadami po złr. 2, 3, 4, 5.

Kordelasy z rękojeściami z jeleniego rogu lub z nóżką sarnią złr. 1·80, 2, 3.

Trąbki myśliwskie cnt. 30, 60, 90.

Piszczałki sygnałowe cnt. 10.

Dobroć, taniość i nowość zawsze haslem naszem.

Wskazówki pogody w kształcie naturalnego zegara wahadłowego z pudełkiem. Zegar ten pokazuje całkiem dokładnie na 6 godzin naprzód wszelką zmianę powietrza, 1 egzemp. 60 cnt.

Jeszcze większe złr. 4. — Całkiem wielkie złr. 5.

Zegary z budzikami po złr. 1·90.

Takież same z przepysznemi rzeźbami zł. 3, 4, 5.

Pierścionki elektro-galwaniczne.

wynalazek bardzo dobroczynny i ważny dla człowieka.

Najpierwsze znakomitości medyczne skonstatowały to, że galwanizm działa dobroczynnie na wymienione poniżej choroby. Podług instrukcyi słynnego jednego lekarza paryskiego robiono pierścionki na palce ze złota tak zwanego rzeszowskiego, wewnątrz z drutem elektro-magnetycznym, który ma niezawodny skutek ochraniający i leczący wszelkie bóle gośćcowe, reumatyczne, nerwowe, drżenie członków, ból głowy itp. I lekarze zalecają noszenie tych pierścieni, które kosztują po 90 centów sztuka.

Szkła powiększające, 1 sztuka 20 cnt.

Dalekowidy milowe.

na odległość 1 mili 50 ct. — na odległ. półtorej mili 80 ct.
na odległość 2 mil złr. 1·50. — na odległ. $2^1/_2$ mili złr. 3·50.
na odległośc 3 mil złr. 6.

1 garnitur listowy składający się ze stu ćwiartek cienkiego papieru francuzkiego, 100 kopert ładnych w eleganckiej okładce 70 ct.

Olówki angielskie 12 sztuk 5, 8 do 50 ct.

„ mechaniczne po 8, 10, 15 cnt.

Zapas ołowiu na kapsułce metalowej 10 cnt.

!! Tego jeszcze nie było !!

Łyżki zupełnie jak srebrne, które ciągle są białemi pod gwaranc.

1 tuzin łyżek stołow. złr. 1·50. — 1 tuzin łyżeczek do kawy ct. 90

1 chochelka do śmietanki ct. 45. — 1 chochla ct. 90.

12 podstawek na sztućce stołowe ct. 80.

Prawdziwie angielskie patantowane sztućce stołowe, których rękojeść nigdy nie odpada.

12 par sztućców w drzewo oprawnych złr. 2·50, 3.
12 „ „ w róg bawoli oprawnych złr. 4, 5, 6.
12 „ „ deserowych złr. 2, 3, 4.

Parasole od słońca lub deszczu z najlepszych materyi lugduńskich, 1 sztuka cnt. 50, 80, złr· 1·50, 2.

Takież same z podszewką złr. 1·50, 3, 4, 5.

Parasole od deszczu najlepsze złr. 1·50, 2, 3.

Wachlarze wiosenne lub letnie po cnt. 20, 30, 40.

Krawatki najpiękniejsze po cnt. 15, 20, 30, 40.

Rękawiczki glansowane, 1 para z 2 guziczkami cnt. 60.

Szkatułki na pióra eleganckie cnt. 10, 15, 20.

Przenośny przyrząd do pisania w kufereczku, zawierający pióra. ołów, lak, opłatki, scyzoryk, tylko cnt. 50, 80, złr. 1.

1 globus podług najnowszych informacyi wraz z podaniem fizykalnych właściwości ziemi, prądów morskich, kresów śniegowych, prądów powietrza, kresów roślinności drzewnej, deszczu itp. 1 egzemplarz złr. 2, 3·50, 4·20 wraz ze stelarzą i pokrowcem. Bez stelaży złr. 1·40, 2·90, 3, 3·30 w pokrowcu.

Ziemia i jej mieszkańcy. 1 globus i do tego kolorowane wizerunki wszystkich ludów ziemi. 1 sztuka z pokrowcem tylko 60 cnt.

Velociped, francuzki skoropęd 60 cnt.

1 Album z 24 najpiękniejszemi widokami Wiednia cnt. 50, 80, zlr. 1; bez widoków cnt. 40, 80, złr. 1.

Zegary gabinetowe znane z dobrego chodzenia z gwarancyą. 1 egzemplarz elegancki złr. 1·50.

Takież same z kloszem szklanym złr. 2·50. — Większe złr. 3.

Wszystko własnego wyrobu.

Dla mężczyzn, którzy się sami golą! Uniwersalny przyrząd do golenia! Przepyszny przyrząd do golenia w szkatułce drewnianej do zamykania, zawierający lustro, brzytwę angielską, pęzel, puszkę metalową, mydło windsorskie złr. 2.

Boksery angielskie po złr. 1·50, 2.

Pistolety dziecięce, głośno pukające, sztuka ct. 10, 15, 30, złr. 1.

Kosmetyk do farbowania włosów na kolor hebanowy, za pomocą którego każdy włos siwy, czerwony lub jasny może być trwale zafarbowany na brunatno lub czarno; 1 pudełko złr. 2.

1 piękny pierścionek z nowego złota z kamieniem kolor. ct. 20.

Ruleta (gra) rouge et noir po ct. 20, 40.

Zegar słoneczny z kompasem i łańcuszkiem ct. 30.

Przepyszne skórzane neceserki z przyborami do szycia do zamknięcia, napełnione nożyczkami, naparstkami, igłami, sztyfcikami, maszynką do robienia dziurek itp. po cnt. 50, 80, złr. 1·50.

Najpiękniejsze co tylko być może!

Nowa filigranowa biżuterya ze srebra z prawdziwemi kamieniami; 1 garnitur broszka i kolczyki złr. 3.

Najmodniejsze paski damskie cnt. 20, 30.

1 Kolekcya przyborów do rysowania w najlepszym gatunku ct. 70.

100 Igiel do szycia ct. 10. 1 pudełko z igłami do haczkowania cnt. 20. 1 partya szpilek cnt. 10.

Najlepsze skórzane portmonetki lub tytonierki ct. 10, 20, 80 złr.1.

Guziki emaliowane z imitowanym brylantem: 1 garnitur guzików mank. po 4 sztuk złr. 1; 1 garn. guzików mank. większych po 2 sztuki złr. 1; 1 garn. guzików półkoszulkow. po 2 sztuki ct. 80.

Królom piór wszel. pióro alum. 1 karton orgin. dosk. 12 tuz. ct. 80

Igły Victoria, 100 sztuk wszelkiej wielkości w ładnym schowanku cnt. 20, bez schowanku cnt. 12.

Pierścienie emaliowane z brylantami. Emaliowane są b. pięknie na czarno lub niebiesko, mają w środku imitowany kamień brylant. i są z prawdziwego złota zlr. 1·80; takież same z now. złota c. 40.

Przepyszne białe kule zwierciadlane dla salonów we wszelkich wielkościach; stanowią one wspaniałe panorama, odźwierciadlając w sobie wszystkie kolory naturalne, nie tak jak dotychczasowe czarne, i są piękną ozdobą salonów; 1 egz. ct. 25, 50, złr. 2.

Fontanny bardzo ładne złr. 1·40.

Wundervogel (ptak cudowny) tylko cnt. 20.

Węże wielkie, które się poruszają jak żywe żmije, cnt: 30.

Teraz, a nigdy indziej nadarza się każdemu dobra sposobność, mydła toaletowe w najlepszym gatunku tak tanio kupić.

1 sztuka prawdziwego przezroczystego mydła glicerynowego ct. 5; tuzin w oryginalnym opakowaniu ct. 50, — Większe gatunki po cnt. 10, 15 za sztukę. — Mydełka migdałowe po cnt 3, 4, 5, 8; w tuzinach zaś po cnt. 25, 30, 40, 50, 80, złr. 1.

Perfumy Kis me quik (Küss mich schnell), Hang-Hang i wszelkie inne pachnidła w oryginalnych flakonach cnt. 15, 20, 30, 60.

Olejki na włosy: orzechowy cnt. 15, różany cnt. 15.

Grzebienie kauczukowe cnt. 10, 15, 20, 30, złr. 1.

Szczoteczki do zębów po cnt. 8, 10, 15, 20.

Wielkie piękne zwierciadła w ramach złocistych dla ozdoby salonów cnt. 30, 40, 50.

Scyzoryki ang. ct. 10, 20, 30, 40.— Nożyczki ang. ct. 10, 15, 20, 30.

Czyż może być co tańszego ?

Sztućce stołowe z 13-łutowego puncerowanego srebra

1 ładny nóż deserowy albo widelec cnt. 85.

1 wielki nóż stołowy lub widelec złr. 1·25.

Wielka przepyszna szkatułka na srebra ze schowkami, zawierająca 12 masywnych noży i 12 widelców stołowych, kosztuje złr. 30.

Eleganckie sztuki z 6 nożami deserowemi złr. 6.

Szkatułki z 6 widelcami i 6 nożami złr. 11.

Łyżki stołowe lub kawowe łut po złr. 2.

Dla kobiet na podarunki stosuje się osobliwie bardzo elegancka szkatułka mozaikowana, zawierająca na wielki rozmiar ze srebra 13 próby nożyczki, naparstek, igielnik, sztyfciki itp. złr. 6, 8, 10

Srebrne naszyjniki damskie bardzo powabne.

Krzyżyki po cnt. 30, 40, 50, złr. 1.

Srebrne łańcuszki zegarkowe po złr. 1·80, 2, 2·50, 3, 4.

Medaliony srebrne po złr. 1·80, 2, 3, 4, 5.

Takież same wyzłacane 30 cnt. drożej.

Cenniki z ilustracyami bezpłatnie i franko na żądanie.

1475-11-12-T Dostać można tylko w **Industrichalle, Wien, Praterstrasse 16.**

Zamówienia załatwiają się w obrębie państwa Austryackiego za przesyłką odpowiedniego do przedmiotu zadatku w gotówce, reszta pobraną będzie przez pocztę. Za całkowitem pobraniem przez pocztę nie posyła się niczego.

JAKOB KRONFELD Jubiler i złotnik, oraz i taksator

przy Filii c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie,

poleca względom Szanownej Publiczności swój
przy ulicy Pojezuickiej l. $172^2/_4$ na przeciw domu Karnickich

Skład najmodniejszych towarów Złotych i Kosztowności,

tak własnego wyrobu jak i z pierwszych fabryk zagranicznych,
po cenach najumiarkowańszych. 1816-10-?

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach.

Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

Stósowne podarunki
Bożego narodzenia i Nowego roku

Złr. w. a. 200.000 główna wygrana na promesę losu kredytowego po 4 złr.

Złr. w. a. 10.000 główna wygrana na oryginalne losy Stanisławowskie po 28 złr.

Złr. w. a. 25.000 główna wygrana na los Rudolfa po 16 złr. 50 ct.

Fryderyk Schubuth,
1950-3-3 we Lwowie w Rynku głównym.

Armatys i Moerl
we Lwowie.

Polecając swój największy **Skład Zegarków** kieszonkowych złotych i srebrnych, **zegarów pendełowych**', **kominkowych, salonowych, toaletowych, podróżnych, budziki** strzelające i z zapalaniem świeczek. — **Łańcuszki złote i srebrne.** — Szczególniej zwracamy uwagę na zegary stołowe, salonowe, kominkowe, toaletowe i podróżne *sprzedajemy 10 procent niżej cen fabrycznych.* Za wszystkie u nas kupione towary jak i reperacyę wszelkiego rodzaju, które należą do sztuki zegarmistrzowskiej dajemy zaręczenie najrzetelniejsze od roku do dwóch lat. Ceny jak do gatunku towaru są z największą pewnością niższe od wszystkich miast zagranicznych.

Nadszedł świeży transport zegarków **Amerykańskich** w kompozycyjnych kopertach bez kluczyka do nakręcania w cenie 14 złr.

Ulica Halicka Nr. 294,
na przeciw sklepu mód
1926-5-? **p. Władysława Lewickiego.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Karol Groman, Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.